

NR INDEKSU 374776  
PL. ISSN 0137—8287

NR 5  
(1772)  
2011

# rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● MAJ ● CENA 2 ZŁ



## „Bogurodzica Dziewica, Bogiem sławiona Maryja(…)”

*tak brzmią pierwsze słowa wspaniałego hymnu rycerstwa polskiego na cześć Maryi; pieśni śpiewanej przed rozpoczęciem zwycięskiej bitwy pod Grunwaldem w r. 1410*

W miesiącu maju nasze świątynie rozbrzmiewają pieśniami ku czci Najświętszej Maryi Panny, Matki Bożej. W polskim krajobrazie spotkać jeszcze można – chociaż już nie tak często jak dawniej – piękne przydrożne kapliczki stojące na rozstajach dróg, a nawet w szczerym polu – kapliczki poświęcone Matce naszego Pana Jezusa Chrystusa, które okoliczna ludność przystraja kwiatami. W najpiękniejszym miesiącu w roku, właśnie w maju, kiedy to budzi się do życia cała przyroda, a drzewa okrywają się kwiatami, krzewy bzu rozciągają cudowną woń, a soczysta zieleń traw swoją świeżością przyprawia o zawrót głowy, czcimy Najświętszą Maryję Pannę – Niewiastę obleczoną w słońce, pod Jej stopami jest księżyc, a na głowie łśni korona z dwunastu gwiazd (por. Ap 12, 1).

Maryja zajmuje szczególne miejsce w dziele Odkupienia i w ogóle w religii chrześcijańskiej. Jezus Chrystus – nasz Zbawiciel – wziął swe ludzkie ciało z Maryi Panny, dlatego posiada Ona godność, która stawia Ją wyżej ponad wszystkie stworzenia. Ona jest Bożą Rodzicielką, gdyż Jej Syn jest prawdziwym Bogiem. Wybrana na Matkę Bożą otrzymała obfite łaski i wszystkie możliwe przywileje, co wyraźnie podkreślił Archanioł Gabriel w swoim pozdrowieniu, kiedy to zwracał się do Maryi w imieniu Boga podczas sceny Zwiastowania.

W r. 431 Sobór Efeski uroczyście ogłosił, że Maryja, Matka Jezusa Chrystusa jest Bogarodzicą. Chrześcijański kult Maryjny, opierający się na soborowym stwierdzeniu, ma jednak głębsze korzenie, sięgające do samych źródeł objawionej wiary w Boga, tj. do Pisma Świętego (patrz na przykład: Mt 2, 11, Łk 1, 43; J 19, 25; Dz 1, 14; Mt 1, 16 – 20; Łk 2, 6).

Wszystkie duchowe i nadprzyrodzone przywileje Maryi wypływają z godności Boskiego

Macierzyństwa. Całe Jej życie duchowe skoncentrowało się wokół Jezusa, Jej Boskiego Syna. Wyraziła to już wtedy, gdy na pozdrowienie Archanioła Gabriela: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławiona Ty między niewiastami” (Łk 1, 28), a powtórzone przez św. Elżbietę: „Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twojego... I błogosławionaś, któraś uwierzyła, że wypelni się to, co ci oznajmiono od Pana” (Łk 1, 42. 45) – Maryja wypowiedziała słowa słynnego hymnu:

*Uwielbia dusza moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim; iż spojrział na niskość służebnicy swojej. Odtąd bowiem zwać mnie będą błogosławioną wszystkie narody, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny; Święte jest Imię Jego, a miłosierdzie Jego z pokolenia na pokolenie nad tymi, którzy trwają w bojaźni Jego (Łk 1, 46-50).*

Cała historia życia Maryi stanowi akt uwielbienia Boga – Jezusa Chrystusa i ścisłego zespolenia Matki z Synem. Tym właśnie tłu-

maczy się fakt, że w Kościele starożytnym, w Kościele pierwszych wieków chrześcijaństwa, dogmaty Maryjne były równocześnie dogmatami chrystologicznymi.

„Macierzyński związek Maryi z Chrystusem jest silniejszy od psychicznej łączności, jaka istnieje między dzieckiem a matką. Druga Osoba Boska, która miała się z Maryi narodzić jako człowiek za sprawą Ducha Świętego, zdobyła Jej zgodę – płynącą z głębi Jej człowieczeństwa – na udział w dziele Wcielenia i uzależniła swe przyjęcie na świat od tej zgody. Jej *niech mi się stanie*, wypowiedziała do Archanioła zwiastującego narodzenie z Niej Chrystusa, stworzyło tak głęboką wspólnotę między Nią a Słowem Bożym, że tylko Ona może być wśród ludzi i dla ludzi właściwym modelem ich stosunku do Odkupiciela” (A. Paygert).



Zaślubiny Najświętszej Maryi Panny z Józefem. Obraz namalowany w 1504 r. przez Rafała. Postać młodzieńca (zaznaczona białą ramką), który przełamuje na kolanie gałązkę, jest częstym motywem w ikonografii *Zaślubin Maryi*. Symbolizuje on konkurentów odrzuconych na korzyść św. Józefa

### NASZA OKŁADKA:

#### Madonna Sykstyńska – mal. Rafael (1521–1513)

Malarz ukazał Najświętszą Maryję Pannę zgodnie z nową wówczas ikonografią, a więc jako Matkę Boską, lecz jako Madonnę Orędowniczkę, która prosi Boga o łaskę dla wiernych. Maryja idzie boszo z Dzieciątkiem Jezus w ramionach, zapowiadając Jego ofiarę dla zbawienia ludzkości.

W dniu 1 maja, w Święto Pracy, zawsze wspominamy św. Józefa – Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny, Opiekuna Świętej Rodziny, ale i rzemieślnika, cieślę z Nazaretu.

Jak głosi chrześcijańska tradycja. Najświętsza Marvia Panna spędziła swoje lata dziecięce w świątyni jerozolimskiej. Kiedy jednak minął ten okres Jej życia, kapłani zdecydowali, iż nie może tam dłużej przebywać i powinna, podobnie jak wszystkie niewiasty izraelskie, wyjść za małż. Małżeństwo Marvi ze św. Józefem nie było dziełem przypadku, ale nastąpiło na skutek Bożej ingerencji.

# Św. Józef pochodził z rodu Dawida

Spośród sześciu apokryfów, z których wzięty początek legendy o życiu św. Józefa – Opiekuna Syna Bożego, aż trzy stwierdzają jednoznacznie, że został on wybrany na męża Najświętszej Maryi Panny przez publiczne dokonanie cudu. Jest to jedno z niewielu stwierdzeń dotyczących osoby św. Józefa pochodzące prawdopodobnie z autentycznej tradycji pierwszych wieków.

W Protoewangelii Jakuba 8 czytamy: „Anioł Pański stanął przy nim (tj. arcykapłanie) i rzekł do niego: Zachariaszu, wynajdź i zawołaj wdowców spośród ludu, a niech każdy przyniesie gałązkę, bowiem któremu z nich objawi Pan, tego żoną będzie (Maryja)... On zaś otrzymawszy gałązki wszystkich, wszedł do świątyni i modlił się. A gdy ukończył modły, wyszedł i zwrócił im gałązki, jakie od nich wzięł, i nie było na nich znaku. Ostatnią gałązkę wzięł Józef i oto gołębicą wyleciała z gałązki i wleciała na głowę Józefa. I rzekł kapłan: Ty jesteś wybrany losiem, abys pełnił opiekę nad Dziewicą Pańską”.

Autor innego apokryfu przedstawia problem cudownego wyboru Józefa jeszcze barwniej i bardziej żywo. Pisze bowiem, że zwracając się do zgromadzonego ludu – „Kapłan rzekł: Jutro każdy, kto nie ma żony, niech przyjdzie i przyniesie laskę w ręce... (A gdy to nastąpiło) Pan rzekł do niego: Wszystkie te laski połóż w miejscu świętym i niech tam pozostaną. Rozważ wszystkim, żeby jutro powrócili i odebrali laski. Z końca laski jednego wyleci gołąb i uniesie się ku niebu. Ten, którego laska trzymana w ręku da taki znak, stanie się opiekunem Maryi. Następnego dnia... najwyższy kapłan wszedł do miejsca świętych i ukazał laski tłumowi. A kiedy rozdał laski i z żadnej z nich nie wyleciał gołąb..., zjawił się anioł i powiedział: Jest tu bardzo mała laska, na którą nie zwróciłeś uwagi... Była to laska Józefa, którą postanowiono wyłączyć, ponieważ był starcem; on sam zresztą bojąc się, że będzie musiał przyjąć Maryję, nie zamierzał upominać się o laskę. W chwili, gdy wyciągnął rękę, żeby wziąć laskę, natychmiast z jej końca wyleciał gołąbek bardziej biały niż śnieg i wzniósł się ku niebu... A kapłani powiedzieli do niego: „Weź Ją!” (Ewangelia Pseudo-Mateusza 8).

Autor najpóźniejszego dzieła w tej dziedzinie, zawierającego również wzmianki o wyborze św. Józefa, doko-

nuje selekcji fragmentów z wcześniejszych apokryfów, chociaż w niektórych miejscach różni się wyraźnie od źródeł. Tak więc w apokryfie czytamy m. in.: „Kiedy wszyscy pogrążyli się w modlitwie, najwyższy kapłan poszedł według zwyczaju poradzić się Boga... (Wówczas) z wyroczni i dziedziny łaski dał się słyszeć głos, że zgodnie z prorocstwem Izajasza, trzeba poszukać człowieka, któremu Dziewica Maryja powinna być powierzona i poślubiona. Jasne jest przecież to, co powiedział Prorok: „Wyrośnie różdżka z pnia Jessego, a pęd z jego korzeni wyda owoc. I spocznie na nim Duch Pana: Duch mądrości i rozumu, Duch rady i mocy, Duch poznania i bojaźni Pana. I będzie miał upodobanie w bojaźni Pańskiej” (Iz 11, 1-3a). Na podstawie tego prorocstwa (arcykapłan) nakazał, żeby wszyscy nieżonaci, a zdolni do małżeństwa mężczyźni z domu Dawida przynieśli do ołtarza laski. Właściciel laski, na której po przyniesieniu zakwitnie kwiat, a na jej końcu usiądzie Duch Pański w postaci gołębia, będzie tym, któremu powinna zostać powierzona i poślubiona Dziewica... Wszyscy przynieśli laski, tylko Józef nie dał swojej... A kiedy przyniósł laskę i pojawiła się gołębicą z nieba i siadła na jej końcu, dla wszystkich stało się jasne, któremu ma być poślubiona Dziewica (Maryja)” (Ewang. O narodzeniu Maryi 7 – 8).

Można nadać interpretację biblijną przytoczonym tutaj opowiadaniom apokryficznym. Jest bowiem bardzo prawdopodobne, że powstały one w oparciu o przytoczoną w księdze Liczb relację o zakwitnięciu laski Aarona. Czytamy tam bowiem, że – zwracając się do Mojżesza – powiedział Bóg: „Zakwitnie laska tego męża, którego sobie wybierę..., a wszyscy książęta dali mu laski, po jednej na jeden ród, razem więc dwanaście lasek. Laska Aarona była między ich laskami. Mojżesz zaś, położył laski przed Panem w Namiocie Świadcstwa. A gdy nazajutrz wszedł Mojżesz do Namiotu Świadcstwa, oto laska Aarona z domu Lewiego, wypuściła pączki i wydała kwiat i dojrzałe migdały” (Lb 17, 20 – 23). Nie da się wprawdzie zaprzeczyć, że zarówno „protoewangelia Jakuba”, jak i „Ewangelia Pseudo-Mateusza” czy wreszcie „Ewangelia o narodzeniu Maryi”, zawierają błędy. W pewnym jednak sensie są prawowiernymi. Zostały bowiem

napisane w dobrej wierze, by dać zbudowanie i podtrzymać pobożność. Nie należy też się dziwić wyborowi gołębicę, jako symbolu Ducha Świętego. Starając się bowiem naśladować Ewangelie kanoniczne, autorzy apokryfów nie wahają się posługiwać autentycznymi wydarzeniami i symbolami. Stąd też naśladują te fragmenty ksiąg autentycznych,

w których Ewangelisci ukazują „Ducha Bożego, który zstąpił w postaci gołębicę i spoczął” (Mt 3, 16) na Chrystusie.

**Czy rzeczywiście w cudowny sposób Pan Bóg dokonał wyboru św. Józefa na męża Maryi? Mamy wprawdzie wyraźny dowód, że przytoczone fragmenty apokryfów przeczą sobie nawzajem, co jest ciężkim uchybieniem wobec prawdy historycznej. Jest jednak bardzo możliwe, że mamy tu do czynienia z wydarzeniem przechowywanym w najstarszej tradycji kościelnej, któremu udało się przetrwać wiele fałszywych opowiadań pierwotnych legend. Wydaje się również nie tylko prawdopodobne, ale nawet wskazane, że Bóg musiał użyć nadzwyczajnych znaków, by połączyć Józefa z Maryją i w ten sposób przygotować największe wydarzenie w dziejach Zbawienia – Wcielenie swego Syna, Jezusa Chrystusa.**

**Ewangelia o latach dziecięcych Chrystusa, która występuje w dwóch ujęciach (św. Mateusza i św. Łukasza) jest naszym biblijnym źródłem wiedzy o św. Józefie.**

Wersja św. Mateusza stanowi źródło pierwszorzędną i najobszerniejszą, można je nazwać Ewangelią o św. Józefie. Natomiast wersja św. Łukasza, który wysuwa na pierwszy plan Osobę Maryi, jest znacznie skromniejsza. Dwa pierwsze rozdziały Ewangelii św. Mateusza składają się z kilku wyraźnie wyodrębnionych części, które rozpoczynają genealogia Jezusa. Jest ona jakby wstępem do wydarzeń dziecięcych Jezusa. I wówczas po raz pierwszy w Ewangelii pojawia się imię Józefa. Stanowi ono ostatnie ogniwo tego rodowodu (patrz: Mt 1, 16). **Genealogia miała wykazać, że Jezus jest potomkiem Abrahama i Dawida. Było to ważne, a nawet rozstrzygające ze względu na uprawnienia religijne, gdyż polityczne już dawno przemienęły. Z rodu Dawida miał pochodzić obiecany przez proroków Pomazaniec – Król i Zbawiciel. Prawdziwym Mesjaszem mógł być tylko potomek Dawida. Mesjasz musiał dowieść swego pochodzenia od Dawida. Św. Józef – pochodzący właśnie z rodu Dawida – wchodził zapewne w tym nie tylko więzy krwi, lecz także powołanie do duchowej więzi z najświętszymi wartościami religijnymi.**

## Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan w Łękach Dukielskich

W parafii pw. Dobrego Pasterza w Łękach Dukielskich, w niedzielę 23 stycznia br., w czasie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan, trwającego od 18 do 25 stycznia, została odprawiona uroczysta Msza św., którą celebrował ks. prob. Roman Jagiełło. Uczestniczył w niej również ks. prob. Alojzy Szwed z Kościoła Rzymskokatolickiego, z parafii pw. Serca Pana Jezusa w Łękach Dukielskich wraz ze swoimi parafianami. Taką formułę spotkań przyjęliśmy 6 lat temu, gdy pierwszy raz wspólne modlitwy odbyły się w naszej miejscowości.

Mottem tegorocznego Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan były słowa zaczerpnięte z Nowego Testamentu (Dz 2, 42): „Trwali oni w nauce apostołów, i we wspólnocie, w łamaniu chleba, i w modlitwach”.

To hasło przypomniał ks. Celebrans na początku Mszy św., informując jednocześnie, że tegoroczne modlitwy przygotowała wspólnota chrześcijan w Jerozolimie, gdzie powstała pierwsza gmina wyznaniowa. Tam, niestety, ciągle trwa religijno-polityczna wojna między wyznawcami trzech wielkich monoteistycznych religii: judaizmu (religia Mojżeszowa), chrześcijaństwa i islamu. Oczywiście, intencją mszalną była modlitwa o jedność Chrystusowego Kościoła – tego powszechnego, i tego lokalnego.

Ks. Celebrans przywitał wszystkich gości – ogólnie spoza naszej wspólnoty, imiennie zaś ks. prob. Alojzego Szweda z Kościoła Rzymskokatolickiego i chór „Łęczanie” (który śpiewał na Mszy św.). Zespół ten, powołany do istnienia przez Stowarzyszenie Kulturalno – Rekreacyjne „Jedność” ma charakter ekumeniczny; śpiewa w nim również nasza p. Organistka. Członkowie zespołu czytali także liturgię słowa i śpiewali psalm.

Ewangelię przeczytał ks. Alojzy Szwed, wygłaszając później kazanie o tematyce ekumenicznej. Powiedział on m. in.: „W naszej miejscowości komuniję realizujemy w dwóch płaszczyznach: duchowej i praktycznej. Duchowa jest osiągnięta poprzez wspólną modlitwę, co ma miejsce dzisiaj, natomiast praktyczna jest widoczna, gdy gromadzimy się na wspólnym opłatku, jajku wielkanocnym, dożynkach wiejskich, spotkaniach folklorystycznych, dniu seniora; to znaczy na imprezach organizowanych co roku w naszej miejscowości. Uczestniczą w nich duchowni i wierni z naszych parafii”.

ić dalej. I my, w Łękach, zrobiliśmy ten krok naprzód. Zaapelował też do teologów, aby na nowo sformułować pojęcie „prymatu papieskiego, które by nie dzieliło tak radykalnie Kościoły chrześcijańskie. W ekumenii właściwie rozumianej przecież nie idzie o powrót „braci odłączonych”



Ks. Celebrans Roman Jagiełło i Kaznodzieja ks. Alojzy Szwed

Tak pojętą ekumenię rozumiał papież Jan Paweł II, gdy w 2000. Milenijnym roku apelował do ludzi wierzących, aby w dzisiejszych czasach zrobić na tym polu krok naprzód. Powiedział, że okazywanie sobie tylko tolerancji religijnej, to za mało. Trzeba

(apostatów) do komunii z Kościołem Rzymskokatolickim, ani o prozelityzm (nawracanie), lecz o dawanie wspólnego świadectwa wiary. O to modlił się św. Paweł pisząc, że nie

cd. na str. 6



Wierni zgromadzeni w świątyni podczas Mszy św.



W roku 1997 (31 maja – 10 czerwca) miała miejsce kolejna pielgrzymka Papieża-Polaka do Polski, w czasie której odbyło się we Wrocławiu pamiętne spotkanie ekumeniczne.

Na zdjęciu: J.Ś. Papież Jan Paweł II i J.E. Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP Bp Wiktor Wysoczyński na pamiętnym spotkaniu ekumenicznym we Wrocławiu

## W duchu modlitwy Chrystusowej, aby wszyscy byli jedno

W 1998 r. bp Wiktor Wysoczyński pisał w „Więzi” (10/1998): „Z wielką wdzięcznością dla Pana Kościoła, Jezusa Chrystusa stwierdzam, że Sobór Watykański II poczynił pierwsze kroki na drodze prowadzącej do pogłębienia rozumienia posługi papieża. Wielką w tym zasługą Jana XXIII, ale także jego następcy – Jana Pawła II, który z wielką mądrością i roztropnością skutecznie pogłębiał rozumienie tej posługi, wpisując ją w teologię Kościoła. Dzięki temu – po latach burzliwych, a nawet bardzo ostrych dyskusji – dzisiaj posługa papieża jest przedmiotem spokojnych debat teologicznych i historycznych. Jak czytamy w encyklice Jana Pawła II *Ut unum sint*, Kościoły „coraz uważniej przyglądają się w nowym świetle posłudze (jedności)”. To papież Jan Paweł II wpływa na pojawienie się tych nowych, pozytywnych tendencji oraz na zmianę klimatu dyskusji teologicznej i w ogóle dialogu ekumenicznego, co przyjmowane jest z radością i nadzieją przez starokatolików (...). Ta tendencja jest bardzo ważna przede wszystkim z teologicznego punktu

widzenia i doceniamy wszystko to, co papież zrobił dla zrozumienia tego zagadnienia(...). Ten pontyfikat w sposób istotny wpłynął na rozwój dialogi ekumenicznego Kościoła Rzymskokatolickiego. Jak pisał teolog starokatolicki, bp Urs Kúry, od ekumenicznego otwarcia Kościoła Rzymskokatolickiego po II Soborze Watykańskim zmienił się jego stosunek do Kościoła starokatolickiego. To przecież za pontyfikatu Jana Pawła II kard. Jan Willebrans (przewodniczący Rady ds. Jedności Chrześcijan) i abp Marinus Kok (przewodniczący Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich) podjęli działania zmierzające do ożywienia wzajemnych kontaktów. Kontynuowali to ich następcy kard. Edward Cassidy i abp Antoni Jan Glazemaker (...). W poszczególnych krajach prowadzony jest dialog bilateralny. Dzięki osobistej interwencji papieża Jana Pawła II rozpoczął się dialog Kościoła Rzymskokatolickiego w USA z Polskim Narodowym Kościołem

cd. na str. 6

Fragmenty niepublikowanej pracy  
Biskupa Wiktora Wysoczyńskiego

## Ster rządów PNKK w Polsce (1930-1931)

Jak wspomnieliśmy w poprzednim numerze naszego czasopiśma, podstawowe dla Kościoła uchwały podjęto na zjeździe duchowieństwa i wiernych, który miał miejsce w Krakowie w dniach 17-18 grudnia 1929 r. Dalej czytamy:

Głównym celem zjazdu było jednak potwierdzenie elekcji kandydata na biskupa dla Polski i sprawa jego konsekracji. Bp F. Hodur potępił agitację, „oświadczając, iż delegaci mają głosować według własnego sumienia”. Kandydowali ks. W.M. Faron i ks. S.M. Zawadzki. W wyniku tajnego głosowania wybrano na biskupa ks. W.M. Faron. Zjazd wybrał także nowy skład Rady Kościoła. Sakrę biskupią nadano elektowi W.M. Faronowi w dniu 30 stycznia 1930 r. w katedrze scrańtońskiej. Konsekratorem był bp F. Hodur, współkonsekratorami zaś biskupi: W. Gawrychowski, L. Grochowski i J.Z. Jasiński.

Nowo konsekrowany już bez większych trudności będzie mógł kupić całą władzę w swoich rękach. Starano się jednak przez kilkanaście tygodni przynajmniej oficjalnie zachować pozory rządów kolegialnych w Kościele, gdyż jest to jedna z podstawowych zasad PNKK i w ogóle starokatolicyzmu. W połowie maja 1930 r. zapewniano jeszcze czytelników „Polski Odrodzonej”, że „za całość Kościoła Narodowego w Polsce” odpowiedzialni są bp W.M. Faron i elekt S.M. Zawadzki, między którymi to „kierownikami panuje jak największa zgoda i jedność”. W połowie lipca tegoż roku redakcja „Polski Odrodzonej” prosiła czytelników o wydanie „rzeczowej opinii” w sprawie elekta S.M. Zawadzkiego, który pełnił wtedy funkcje rektora i profesora Seminarium Duchownego w Krakowie, wydawcy i naczelnego redaktora „Polski

cd. na str. 6

Odrodzonej”, skarbnika Funduszu Misyjnego, proboszcza parafii krakowskiej oraz wykonywał „inne prace związane z ideą Kościoła Narodowego w Polsce i Ameryce”. Ale już w numerze z 1 września 1930 r. wymienionego pisma (w dziale „Kronika kościelna”) poinformowano, powołując się na słowa bpa F. Hodura, że Rada PNKK postanowiła, że siedziba biskupa, seminarium duchownego i redakcji „Polski Odrodzonej” mają pozostać w Krakowie, elekt S.M. Zawadzki zaś, „dotychczasowy kierownik seminarium i proboszcz parafii”, ma się przenieść do Zamościa. Z kolejnego numeru (15 września 1930) dowiadujemy się, że na odbytym w dniu 12 września 1930 r. w Krakowie posiedzeniu Prezydium Rady Kościoła (w składzie: bp W.M. Faron, elekt S.M. Zawadzki oraz J. Hodur), ks. S.M. Zawadzki zrzekł się funkcji wydawcy i redaktora naczelnego „Polski Odrodzonej” oraz tytułu biskupa-elekt. Został „mianowany tylko współpracownikiem i współwychowawcą w Seminarium Duchownym w Krakowie oraz proboszczem zastępczym w parafii krakowskiej”. Natomiast „administratorem parafii w Zamościu mianowany został ks. Władysław Tuszyński”. Funkcje rektora Seminarium Duchownego, wydawcy i redaktora naczelnego „Polski Odrodzonej” przejął bp W.M. Faron. W styczniu 1931 r. ks. S.M. Zawadzki duszpasterzował już w parafii w Malinowie (ówczesny powiat ostrołęcki), gdzie mógł używać tylko tytułu proboszcza, gdyż innych mu zakazano, 10 maja 1931 r. zaś został przez bpa W.M. Farona usunięty z Kościoła. Brał jeszcze udział – wraz z innymi przedstawicielami z Polski – w VI Synodzie Generalnym PNKK w dniach 2–5 czerwca 1931 r. w Buffalo, po powrocie zaś z USA przeszedł na prawosławie.

W taki oto sposób ster rządów PNKK w Polsce znalazł się w rękach bpa W.M. Farona, który rządy te sprawował niepodzielnie, ale dość krótko. Wiedząc o istniejącej w Kościele opozycji, chciał ją sobie zjednać poprzez szybkie zalegalizowanie Kościoła. Podjął przeto nieudane próby zatratwienia tej sprawy poprzez wejście w unię z jakimś Kościołem mającym uznanie prawne.

(cdn.)



Siedemnastowieczna rzeźba Chrystusa Ukrzyżowanego, dłuta Juana Montanesa

### cd. ze str. 5

Katolickim w USA i Kanadzie(...). Podczas pontyfikatu Jana Pawła

II zmienił się na tyle klimat w naszych wzajemnych stosunkach, że (...) w dniu 10 lutego 1998 r., po raz pierwszy od stu lat rozpoczął się oficjalny dialog ekumeniczny między Kościołem Polskokatolickim a Kościołem Rzymskokatolickim w Polsce. W komunikacie z obrad tego pierwszego spotkania czytamy: *W duchu modlitwy Chrystusowej, aby wszyscy byli jedno, przedstawiciele obu Kościołów wyrazili radość z rozpoczęcia dialogu i pragnienie dążenia do jedności.* Od 1998 r. obraduje Zespół ds. Dialogu Teologicznego między Kościołem Polskokatolickim w RP a Kościołem Rzymskokatolickim w RP, który podejmuje istotne problemy teologiczne, dzielące nas od pełnej jedności.

**We wdzięcznej pamięci zachowujemy wszystkie osiągnięcia pontyfikatu Papieża – Polaka, szczególnie wspominając okazaną nam otwartość i życzliwość. Modlimy się za duszę śp. Papieża Jana Pawła II (1920 – 2005) w dniu Jego beatyfikacji (1 maja 2011 r.)**

## Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan w Łękach Dukielskich

### cd. ze str. 4

można mówić: ja jestem Apollosa, Ja Kefasa, Ja Pawła, bo „czyż Chrystus jest podzielony?” Mamy modlić się, i to najlepiej wspólnie, nie każdy w swoim Kościele osobno; wtedy taka modlitwa staje się także świadectwem. Świadectwem jednoczącym nas w wierze w tego samego Chrystusa, który założył Kościół i jest Jego Jedynym Panem. Różnimy się jako Kościoły w tym ludzkim, instytucjonalnym pojmowaniu go, bo na czele każdego Kościoła stoi jakiś zwierzchnik. Czy jeden, jak to jest w Kościele Rzymskokatolickim – papież, czy patriarcha w Kościele Wschodnim w poszczególnych Kościołach autokefalicznych, czy Biskup – Zwierzchnik w naszym Kościele. W kategoriach nadprzyrodzonych rozpatrywany Kościół jawi się jako jeden i niepodzielony, bo i głową, i zarazem fundamentem jest w nim Jezus Chrystus. I w ekumenii, właściwie pojmowanej, idzie o to, aby jednoczyć się w tej warstwie nadprzyrodzonej, a nie przyrodzonej, ludzkiej.

Świetnie wyłożył to zagadnienie czołowy teolog starokatolicki bp

Urs Küry w książce pt.: *Kościół Starokatolicki. Historia, nauka, dążenia*, przetłumaczonej z języka niemieckiego przez Bpa Wiktora Wysoczańskiego – Zwierzchnika naszego Kościoła i wydanej przez Chrześcijańską Akademię Teologiczną w 1996 r. Znajdujemy tam m.in. słowa: **Kościół jest jeden, ponieważ jeden jest Bóg, który jest Jego źródłem. Dotyczy to zarówno Kościoła jako wspólnoty zbawczej, jak i Kościoła jako zbawczej instytucji. Jest on jeden, jako utworzony przez Trój-jedynego Boga, ożywiony przez sancti i jako sancta życie, które on udzielił. Podobnie jak Bóg jako taki jest Jedyny (unicum) i Niezłożony (Simple), tak również Kościół jest jedyny, i obok niego nie ma innego: jest on również jeden, jako niezłożony(...).**

Po homilii duchowni podawali intencje modlitwy wiernych, a na zakończenie Mszy św. wspólnie, od ołtarza, udzielili błogosławieństwa. Po Mszy św. Ks. Alojzy Szwed i chór „Łęczanie” zostali zaproszeni przez gospodarza na skromną agapę.

Ks. Roman Jagiełło

# Witaj, Majowa Jutrzenko

Dwa wydarzenia światowe z końca ostatniej dekady XVIII w., które niewątpliwie przykuły uwagę opinii europejskiej, to wybuch Rewolucji Francuskiej (14 lipca 1789) i ogłoszenie Konstytucji 3 Maja w Polsce w r. 1791. Tak bowiem jak wybuch Rewolucji Francuskiej miał wpływ na kształtowanie się nastrojów politycznych i społecznych w Europie, tak i rewolucja parlamentarna w szlacheckiej Polsce mogła zyskać uznanie wśród postępowych warstw Europy zachodniej.

Wiele spośród praw i ustaw uchwalonych przez Konstytucję, jak na przykład *Prawo o miastach* z 18-21 kwietnia 1791 r., skomentowanych zostało jako postępowe i ważne. Przypomnijmy, że prawo to po raz pierwszy w dziejach Rzeczypospolitej zrównywało w prawach wszystkich mieszkańców niezależnie do pochodzenia i zobowiązywało zamieszkałą w miastach szlachtę do poddania się jurysdykcji miejskiej i sądownictwu miejskiemu. Prawo to zezwalało również szlachcie zajmować się handlem, rzemiosłem lub przemysłem, co – jak wiadomo – było kiedyś surowo zakazane i groziło utratą szlachectwa. Pełne prawa obywatelskie i wolność osobistą przyznano także mieszczanom pochodzenia obcego.

Reforma ustrojowa zawarta w Konstytucji znalazła poparcie i szerokie omówienie ponad dwudziestu gazet europejskich o liczącym się międzynarodowym znaczeniu. Prasa ta z racji swego charakteru nie podlegała żadnej cenzurze, a przysługujące jej prawo nieograniczonego rozpowszechniania pozwalało w dość krótkim czasie na spopularyzowanie tego znaczącego wydarzenia, mającego miejsce w Rzeczypospolitej, wśród intelektualnej i politycznej elity ówczesnej Europy. Reformy ustrojowe realizowane w państwie rządzącym przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego nie schodziły z pierwszych stron *Gazety Leydyjskiej* (jak nazywano wydawane w Leyden w Holandii *Nouvelles, Extraordinaires de Divers Endroits*) oraz ze szpalt redagowanego w Klivii w Niemczech *Courrier du Bas-Rhin*, którego wydawca Jean Manzoni korespondował z warszawskim dworem królewskim. Zarówno wymienione gazety, jak i wszystkie inne, niezależne wydawnictwa międzynarodowe tego okresu, opowiadały się po stronie reform i były ich wpływowym sprzymierzeńcem. Najistotniejsze było przede wszystkim stanowisko *Gazety Leydyjskiej*. Dysponowała ona pełnym materiałem informacyjnym, bowiem chargé d'affaires polski w Hadze, Augustyn Middleton, informował na bieżąco redaktora *Gazety*, Jeana Luzaca, o wszystkich wydarzeniach oraz postanowieniach rządu. Dzięki tej współpracy, która miała na celu przysporzenie poparcia politycznym i społecznym przemianom w Polsce, *Nouvelles* opublikował nawet artykuł redakcyjny, pióra Luzaca, w którym autor wychwalał dzieło polskiego sejmu. Artykuł był tym wy-

mowniejszy, iż przemiany w Polsce były przedstawione na tle Wielkiej Rewolucji Francuskiej, co z kolei pozwalało wyeksponować demokratyczny charakter przemian ustrojowych w Rzeczypospolitej. *Gazeta Leydyjska* – jako pierwsza w Europie – opublikowała w nakładzie 2 tysięcy egzemplarzy (!), jak na owe czasy to bardzo dużo – pełny tekst Konstytucji 3 Maja, by w ten sposób przekonać wpływową warstwę Europy do podjętego przez Polaków dzieła.



Konstytucja 3 Maja – mal. Jan Matejko

Jean Luzac był również autorem drugiego obszernego artykułu redakcyjnego, opublikowanego już w latach wojny 1792 r.: „Jeśli schyłek osiemnastego wieku, którego jesteśmy świadkami, stanie się w historii epoką tak interesującą jak żadna z dotychczasowych, to dlatego między innymi, że trwają w tej epoce jednocześnie dwie rewolucje, przedsięwzięte dla reformy rządu i ustanowienia wolności krajowej za pośrednictwem nowej Konstytucji, uroczyste przyjętej przez króla i reprezentantów ludu, i że jeśli nie w swoim celu, to przynajmniej w swoim przebiegu i środkach rewolucje te są dokładnie jedną przeciwieństwem drugiej. Jedna zmierza do nadania tronu wszelkiej sily i powagi, którymi winien dysponować szef wolnego narodu; druga tylko do zamknięcia władzy arbitralnej w sprawiedliwych granicach. Lecz jedna i druga mają za cel sprowadzenie bytu wszystkich obywateli do stanu większej równości, w Polsce król działa w porozumieniu z narodem, we Francji usiłuje się oddzielić na zawsze naród od swojego króla. W Polsce ufnosć narodowa ujawnia się przez świadectwa najpowszechniejsze, najbardziej jednomyślne, najbardziej wzruszające, najszczerze, we Francji natomiast duch anarchii i rozwiązłości nie szanuje ni prawa, ni króla, a zdaje się szukać ocalenia ojczyzny jedynie w całkowitym zamieszananiu, w obaleniu subordynacji, w gwałceniu wszelkiej przystojności i szlachetności, w unicestwieniu wszelkich władz legalnie usta-

nowionych, w upokorzeniu przywódcy narodu francuskiego. W Polsce panuje najdoskonalsza jedność i najidealniejsza harmonia, a tylko bardzo nieliczna grupka indywidualistów szuka, przy użyciu armii zagranicznych, sposobu ugięcia ojczyzny przed swoimi ambicjami i koncepcją własnych interesów. Zdaje się, że Opatrzność sama przeznaczyła Rewolucję Polską na odparcie kalumnii bojowników despotyzmu, którzy posługują się przykładem Rewolucji Francuskiej, aby dowieść swej tezy, że prawdziwa wolność nie jest stworzona dla rodzaju ludzkiego, że monarchowie powinni karać surowo wszelkie ludy, które ośmielią się do niej dążyć”.

Przytoczyliśmy tu dość obszerne fragmenty artykułu Jeana Luzaca, który jest zapewne bardzo osobistą wykładnią stosunku autora do sprawy reform w Polsce stanisławowskiej, niemniej stanowi on wyraźny dowód sympatii i poparcia, jakim postępowi intelektualiści europejscy darzyli naszą polską Konstytucję. Przychylna wobec polskich przemian była też prasa angielska. Wielkie uznanie w oczach Anglików zyskała zwłaszcza *Ustawa Rządowa*. Pośród publicystów wyróżniał się Edmund Burke, przedstawił opozycyjnej partii wigów i zdecydowany przeciwnik Rewolucji Francuskiej. Opublikował on w sierpniu 1791 r. na łamach *Morning Herald* serię bardzo krytycznych artykułów na temat przemian we Francji, a zdecydowanie przychylnych polskim reformom ustrojowym. Także i po upadku Konstytucji 3 Maja prasa zachodnia nie była obojętna. Na przełomie lat 1792/1793 we Florencji ukazała się dwujęzyczna (włoska i francuska) dwunastoarkuszowa publikacja przypominająca wydarzenia poprzedzające proces reform w Polsce oraz przytaczająca dokumenty wydaty z lat 1791–1793. Niestety, nawet tak silne poparcie prasy europejskiej, chociaż bardzo ważne, nie wystarczyło jednak do zwycięstwa procesu reform w Polsce.

Dalszy rozwój wydarzeń politycznych niekorzystnych dla Rzeczypospolitej okazał się silniejszy. Zabiegi dyplomatyczne czynione przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego na rzecz ratowania dzieła Konstytucji nie przyniosły rezultatu. Reszty dopełniły: targowica, drugi i trzeci rozbiór Polski. Smutnym i godnym pożałowania faktem jest, że „likwidacja w ciągu 23 lat (1772–1795) drugiego co do wielkości terytorialnej – po Rosji – państwa w Europie nie wywołała (niestety) żadnego wstrząsu międzynarodowego, ani nawet nie postawiła sprawy restytucji polskiej niepodległości jako aktualnego, palącego problemu” (J. Łojek: *Ku naprawie Rzeczypospolitej. Konstytucja 3 Maja*). Notabene, nasza historia obfitować miała jeszcze w niejedno tego typu doświadczenie.

# Maryja – Matką Boga i Człowieka

W tomie wierszy *Matka i Syn*, dedykowanych „pamięci dziecka zamordowanego w dn. 9 września 1939 r. we Lwowie przy ul. Sykstuskiej podczas hitlerowskiego nalotu”, polska poetka Ewa Szelburg Zarembina (1899–1987) ukazuje proces, jak dochodzi do wypełnienia Boskiego zamysłu. Poetka próbuje przeprowadzić analogię między życiem Najświętszej Maryi Panny i życiem zwykłej matki przeżywającej ciosy, które zadaje jej los. Tak jak Matka Jezusa, dochodzi do przekonania, że każda matka przeżywająca w swoim dziecku

tajemnice życia i śmierci widzi, jak właśnie krzyż może uprościć jej życie. Z przeżyć Matki Bożej wydobywa trudny element psychologiczny, który istnieje między oczekiwaniem i spełnieniem. Ludzkie oczekiwanie Maryi jest zaskakiwane przez spełnienie. Matka przekracza tu jednak normy wypełnienia się zwyczajnego macierzyństwa. Przeżywa bolesne dojrzewanie do współuczestnictwa w misji Zbawienia. Z poziomu ludzkiego macierzyństwa Jej Syn, który jest i Bogiem, i zarazem Człowiekiem, niejako „wciąga” Matkę w sferę swego

Boskiego działania. Wydarzenia ewangeliczne w wierszach Ewy Szelburg Zarembiny układają się według odwiecznych zapowiedzi, ale stają się na wskroś ludzkimi. Autorka dała w swych wierszach wyraz przekonaniu, że ofiarna miłość zwykłej ludzkiej matki ma wiele wspólnego z miłością Maryi – Matki Jezusa Chrystusa.

Zapoznajmy się z tym utworem pt. *Jego Matka* właśnie teraz, w maju – miesiącu poświęconym Matce Boskiej. Przed nami Święto Matki (26 maja), a Maryja jest przecież wzorem dla każdej matki.





# Jego Matka

Gdy dzieckiem był,  
chodziliśmy we dwoje.  
Podnosił ku mnie główkę  
szukając w moich oczach  
potwierdzenia drogi,  
i choć miał ręce  
jak jelonek nogi,  
trzymał się ręki mojej.



Gdy podrósł,  
znalazł towarzyszy  
u nas, nad Galilejskim  
jeziorem.  
Ci byli rybakami.  
Spotykaliśmy ich wieczorem  
wyptywających w łodzi  
na połów całonocny.  
Weseli byli  
i młodzi.

A On, prócz że wesół i młody,  
był im także pomocny.  
Bo po ciesielskiej robocie  
(przy której się nie lenił)  
wiele Mu sił zostawało  
dia

wody,  
wiatru,  
przestrzeni.

Te siły z siebie dobywał,  
gdy na jezioro wyptywał,  
mnie pożegnawszy na brzegu.  
Patrzyłam z brzegu na wodę  
żywiącą ryb plemiona.  
Myślałam uśmiechniona,  
że ten żywioł tak czysty  
i chłodny,  
zachowa mi Go na długo,  
że Syn mój żyć będzie

swobodny  
od innych węzłów  
prócz tego  
który ja zawściągnęłam  
na sercu moim i Jego.  
Byliśmy dwoje razem.  
Długo byliśmy.  
Długo, choć krótko w czasie.  
Wspomnieniem godów  
w Kanie  
głodne me serce się pasie,  
jako że po onych godach  
gdy do Kafarnaum  
wstępował,  
wziął był mnie z sobą w drogę.



Jeszcze parę dni  
wspólnie z Nim przebywała.  
Jeszcze mnie, matki,  
potrzebował.

...A może  
już tylko się litował  
starej kobiety,  
która niegdyś  
piersi młodych karmiła  
Go mlekiem,  
gdy niemowlęciem był...  
Bo był niemowlęciem  
jak inne!

I jest – człowiekiem!  
I ludzki los  
obojgu nam się godzi.  
Czyż każdy syn, dorósłszy,  
od matki nie odchodzi,  
ażeby wstąpić w swój wiek  
męski,  
w początek matczynej klęski?

Ten dzień,  
godzina,  
chwila ta...

Czy to naprawdę ja,  
która weszła z rana, sama,  
w nieznanie sobie miasto?  
„Kogo tu szukasz, niewiasto?”

Pył drogi przyłgnał mi do ciała  
i z wolna teraz z szat opadał,  
gdym tak przed obcym  
domem stała,  
chcąc mówić z Synem,  
który był wewnątrz domu tego  
z uczniami swymi,  
oraz rzeszą.

Ktoś, kto miał dobre serce  
i widział mnie,  
pośpieszył  
donieść Synowi:  
„Przed domem matka czeka”.

Nie zwlekał  
z odpowiedzią Syn,  
wyciągnął prawicę  
na ucznie swoje  
i rzekł:  
„Oto jest matka moja”.  
Spoglądam  
na mą zwiastą; pustą rękę,  
z której wysunął swą dłoń  
stanowczo  
i tak ostatecznie.  
...Bezpieczniej  
byłoby mi nie wiedzieć,  
że taki dzień zaświta,  
gdy Jego dłoń martwa,  
przebita,  
znów w mojej spocznie ręce.



Stoję przed obcym domem,  
nie otrzymując ni słowa  
ze słów  
do rzeszy mówionych  
tak wielu.

To zwiastowałaś mi był  
w Nazarecie,  
aniele Gabryelu?



# Temu, który wiernie służył Chrystusowi i Kościołowi Polskokatolickiemu – Śp. Ks. Inf. Henrykowi Buszce z wdzięczną pamięcią

*Bracia: Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie; jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana, jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i w śmierci należymy do Pana (Rz 14, 7-9)*

Przytoczone słowa Pisma Świętego z Listu św. Apostoła Pawła do Rzymian ukazują nam prawdę o całej przestrzeni ludzkiego życia zarówno w wymiarze doczesnym, jak i eschatologicznym. Należąc do Pana to cel życia każdego wierzącego. Doskonale rozumiał tę prawdę i w swoim życiu konsekwentnie ją realizował Śp. Ks. infułata Henryk Buszka – wieloletni proboszcz Parafii Polskokatolickiej pw. Świętej Anny w Bielsku Białej; pracował tam od 1971 r. Śmierć przyszła niespodziewanie 20 września 2010 r. i wyrwała Go z kręgu bliskich i oddanych Mu parafian, przyjaciół, rodziny i całego Kościoła.

Pogrzeb Zmarłego Kapłana odbył się 27 września 2010 r. Uroczystościom pogrzebowym przewodniczył Bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański – Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP. W liturgii żałobnej wzięli również udział: bp Jerzy Szotmiller – administrator Diecezji Krakowsko-Częstochowskiej, ks. infułata Eugeniusz Stelmach, ks. Adam Stelmach, który wygłosił homilię, wielu kapłanów z naszego Kościoła, bp Paweł Anweiler z Diecezji Cieszyńskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, a także bp sen. Jan Szarek – były zwierzchnik tego Kościoła. Biskupa Diecezji Bielsko – Żywieckiej Kościoła Rzymskokatolickiego, Tadeusza Rakoczego, reprezentował ks. prałat



Śp. Ks. Inf. Henryk Buszka

Józef Oleszko. Przybyli również duchowni z innych Kościołów chrześcijańskich.

Uroczysta Msza św. oraz Komunia św., do której tak licznie przystąpili żałobnicy uroczystości, była świadectwem głębokiej wiary, umiłowania Kościoła, ekumenicznej otwartości i zaangażowania w służbie drugiemu człowiekowi przez Śp. Księdza Infułata. Dali temu wyraz: kaznodzieja ks. Adam Stelmach, bp Paweł Anweiler oraz ks. prałat Józef Oleszko, przemawiając w imieniu swoich Kościołów.

**Dziś, po kilku miesiącach od tych wydarzeń, wspomina-**

jąc Śp. Ks. inf. Henryka Buszkę, dziękujemy Miłosiernemu Bogu za Jego ofiarne życie i kapłańską służbę.

Wyrazem tej wdzięczności i zawierzenia miłosierdziu Bożemu są słowa egzorty żałobnej wygłoszonej przez Księdza Biskupa Zwierzchnika Wiktora Wysoczańskiego podczas pogrzebu. Przytaczamy tutaj jej obszerne fragmenty:

*Dnia 20 września 2010 r. dobiegło swego kresu, tu – na ziemi, życie Ks. Inf. Henryka Buszki. Wiadomość o tym pogrążyła w głębokim smutku i żalobie nie tylko najbliższych w rodzinie, znajomych, ale także cały Kościół Polskokatolicki, w którym Zmarły od 1962 r. ofiarnie, z wielkim zaangażowaniem pracował. Nieubłagana śmierć wyrwała Go z naszego grona, a my możemy jedynie ukorzyć się przed przemożną ręką Bożą i pogodzić z Jego wolą. Pokrzepieniem i nadzieją dla wszystkich zasmuconych niech będą przytoczone już słowa Jezusa Chrystusa wypowiedziane do Marty, siostry Łazarza, zawarte w Ewangelii św. Jana (11, 25 – 26 a): „Jam jest zmartwychwstanie i żywot, kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie; A kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki”. W świetle tych słów, śmierć nie jest kresem istnienia, lecz początkiem nowego życia.*

*Dzisiaj z wielkim bólem i smutkiem żegnamy Księdza Infułata Henryka, zasłużonego kapłana polskokatolickiego i działacza ekumenicznego.*

*Ks. inf. Henryk Buszka urodził się 22 marca 1938 r. w Zabrze. Wiedzę teologiczną zdobywał najpierw w Domu Misjonarzy Słowa*



Bielsko – Biała. Uroczystości pogrzebowe Śp. Ks. Inf. Henryka Buszki

Bożego (werbistów) w Głuchowie, pow. poznański – w latach 1953–1959; później zaś w latach 1959–1962 w Wyższym Seminarium Duchownym Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie. Cechowały go pilność i zamiłowanie do nauki. 14 maja 1962 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk ówczesnego zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego Bpa dr. Maksymiliana Rodego. Od tego czasu duszpasterzował w różnych parafiach; kolejno w Warszawie, Bolesławiu, Andrychowie, Radomiu.

Administrator Diecezji Krakowskiej pismem z 15 października 1971 r. mianował Go proboszczem Parafii Polskokatolickiej w Bielsku-Białej. W dniu 19 maja 1987 r. ówczesny Zwierzchnik Kościoła podniósł Go do godności infułata.

Duszpasterzując w parafii św. Anny, Ks. Infułat dał się poznać jako zdolny organizator, dobry gospodarz. Wybudował Dom Parafialny i kaplicę. Nawiązał poprawne kontakty ekumeniczne, zwłaszcza z braćmi rzymskokatolikami i ewangelikami. Pracę na tym polu bardzo wysoko sobie cenił.

Dzięki swym kontaktom osobistym w Niemczech, niósł pomoc osobom potrzebującym, zwłaszcza osobom represjonowanym w okresie stanu wojennego.

Pracował w różnych komisjach kościelnych. Był członkiem Komisji ds. Dialogu Kościoła Polskokatolickiego z Kościołem

Rzymskokatolickim; oficjałem Sądu Biskupiego; Komisji Misyjno – Duszpasterskiej i wielu innych.

Śp. Ksiądz Inf. Henryk Buszka pozostanie w naszej pamięci, jako szczerze oddany Kościołowi Kapłan ekumenista, człowiek roztropny, prawy, życzliwy wobec ludzi, odznaczający się pogodą ducha. Za to dobro, które otrzymaliśmy od Niego, teraz składamy Bogu szczerze podziękowanie i wierzymy, że On stanął przed Panem „twarzą w twarz”.

W osobie Zmarłego straciliśmy bardzo oddanego Kapłana polskokatolickiego zaangażowanego w ruch ekumeniczny. Życie Jego nie było daremne, było pracą i służbą dla Tego, który jest Zmartwychwstaniem i Życiem, było zwiastowaniem Mocy Bożej.

Żegnamy Go słowami II. Księgi Samuelowej (1, 26 a): „Żal mi ciebie, bracie mój Jonatanie, byłeś mi bardzo miły”. Niech odpoczywa w pokoju.

Po Mszy św. oraz egzekwiach, doczesne prochy Zmarłego Kapłana zostały odprowadzone na cmentarz komunalny w Bielsku – Białej. Liturgii przy grobie przewodniczył ks. inf. Eugeniusz Stelmach.

**Błogosławieni, którzy w Panu umierają, już teraz; Zaiste mówi Duch, niech odpoczną od swoich trudów, bo ich czyny idą za nimi (Ap 14, 13)**

Żydzi zawierali małżeństwo wcześnie: mężczyźni w wieku 18 – 20 lat, kobiety zaś, gdy tylko osiągnęły dojrzałość. Wczesne małżeństwo dawało szansę doczekania liczniejszego potomstwa – widziano w tym błogosławieństwo Boże. Również małżeństwo Józefa z Maryją zostało zawarte według zwyczajów i prawa żydowskiego. Józef – wierny wyznawca Mojżesza – zawierał małżeństwo z izraelską dziewczyną, jaką była Maryja, świadomy swoich praw i obowiązków. Zaręczeni nie mieli oczywiście prawa do pożycia. Józef i Maryja żyli zgodnie z wymaganiami prawa i moralności. Okazało się jednak, że Maryja spodziewa się dziecka. Św. Mateusz od razu wyjaśnia: żaden człowiek nie był sprawcą tego stanu. To Bóg wkroczył w ludzkie sprawy. Przypisując stan Maryi Duchowi Świętemu, św. Mateusz stawia swoich czytelników wobec tajemnicy, ale do jej przyjęcia prowadzi ich przez Józefa. On bowiem stanął przed nią pierwszy. Postanowił zerwać zaręczyny w sposób dyskretny – przez wręczenie listu rozwodowego w obecności dwóch świadków. Zamiast oskarżać, św. Józef, „będąc sprawiedliwy”, chciał po prostu odejść.

Św. Mateusz w swej Ewangelii pisał, że Józef odbierał we śnie wskazania od Boga w decydujących momentach, gdy zamierzał opuścić Maryję, co pociągnęłoby za sobą pozbawienie Jezusa opieki, i gdy Jezusowi zagrażało niebezpieczeństwo w Judei. Józef wiernie wypełniał nakazy Boga. **Wiara i posłuszeństwo należały bowiem do cech wyróżniających św. Józefa.**

Św. Józefowi przypadła więc w udziale rola ojca według prawa. Toteż Jezus dziedziczył nie tylko wszelkie prawa i przywileje należne Mu z racji Józefowego pochodzenia z rodu Dawida, ale także zawód. Św. Józef był cieślą i miał swój warsztat w Nazarecie. Nauczył on Jezusa tego zawodu. Nie wiemy, jak długo Jezus pracował w warsztacie ciesielskim św. Józefa, ale gdy nadszedł czas, pojawił się Jan Chrzciciel. Wtedy Jezus odszedł i zaczął wypełniać swoje powołanie, bowiem: „wypełnił się czas i przybliżyło się Królestwo Boże”.

## Majowa rocznica zakończenia II. wojny światowej

Bez rekonstrukcji zabytków Warszawy nie doszłoby do odbudowy Głównego Miasta w Gdańsku czy Rynku we Wrocławiu. Kilka dziesięcioleci później rekonstrukcję fragmentów zabytkowych zespołów miejskich zaczęto podejmować w Niemczech i innych krajach – zawsze jednak odwołując się do precedensu warszawskiego.

Archiwum Biura Odbudowy Stolicy może trafić na prestiżową listę UNESCO „Pamięć Świata”. To szansa pokazania, jak pionierskim dziełem była rekonstrukcja zburzonych w czasie II. wojny światowej warszawskich zabytków; to wyjątko-

jewskiego, BOS bez precedensu). Urbanisci i architekci, którzy przed wojną projektowali co najwyżej kompleksy budynków, teraz mogli tworzyć wizje całych dzielnic, ignorując przy tym podziały własnościowe. Dziś taki sposób działania

dzieści lat temu, kiedy to na Listę Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO wpisano Warszawskie Stare Miasto. Teraz nadszedł czas na archiwalia dokumentujące tamto osiągnięcie. W maju br. stolica gościć będzie czwartą Międzynarodową Konferencję Programu UNESCO „Pamięć Świata”. Miejsce inauguracji – Zamek Królewski, starty z powierzchni ziemi i odbudowywane po wojnie. Program „Pamięć Świata” (Memory of The World)



Kwiaty w ruinach – czyli stragan z kwiatami na ulicach zburzonej Warszawy. W archiwach BOS istnieją setki fotografii dokumentujących stan zniszczeń poszczególnych budynków i warszawskich ulic



Idzie nowe. Rok 1952. Świeżo zbudowane bloki MDM (Młodzieżowa Dzielnica Mieszkaniowa) przy pl. Konstytucji w Warszawie. Na ulicy Marszałkowskiej przedwojenne kamienice, ocalałe po wojnie, musiały istnieć w swoistej symbiozie z nowym budownictwem

wy zbiór dokumentów ilustrujących skalę zniszczeń i kolejne etapy prac przy rekonstrukcji zabytków i zniszczonego miasta. To również trudny do przecenienia dokument skali problemów, jakie niosła odbudowa Warszawy. Archiwum BOS może znaleźć się na liście UNESCO jako trzeci, oprócz postulatów gdańskich i archiwum Ringelbluma, zespół polskich dokumentów z XX w.

BOS traktowany był po zakończeniu II. wojny światowej przez nowe władze komunistyczne instrumentalnie, jako narzędzie do odbudowy oraz przebudowy zniszczonej Warszawy w miasto socjalistyczne – a więc takie, jakie odpowiadać miało ówczesnej władzy. Pogotowie budowlane BOS podejmowało decyzje o rozbiórce murów dziesiątków XIX-wiecznych kamienic, także i tych już odbudowanych, często po to, by uniemożliwić wrót do nich prywatnych właścicieli (patrz: *Gazeta Wyborcza, Stołeczna* z 12-13 lutego 2011, art. J.S. Ma-

Biura poddany jest ostrej krytyce. Z drugiej jednak strony, w ramach BOS prawdziwi „zapaleńcy” robili wszystko, by uratować jak najwięcej dziedzictwa narodowego zniszczonego w czasie II. wojny światowej. To właśnie im zawdzięczamy odtworzenie zniszczonych zabytkowych dzielnic Warszawy. I o ile budowa nowych osiedli oraz dzielnic w miejscu zniszczonej zabudowy nie była w dźwigającej się z ruin Europie czymś wyjątkowym, to już **rekonstrukcja zabytkowego Traktu Królewskiego, Starego i Nowego Miasta było przedsięwzięciem bez precedensu w historii świata**, łamiącym obowiązujące wówczas zasady konserwatorskie. Przed katastrofą drugiej wojny światowej konserwatorzy sprzeciwili się bowiem rekonstrukcji zniszczonych zabytków. Teraz ten sprzeciw został złamany.

Pionierski unikatowy charakter rekonstrukcji naszej Starówki został doceniony przez świat już trzy-

powstał w 1992 r. Ma ratować i udostępnić najważniejsze dokumenty dziedzictwa dokumentacyjnego. **Na międzynarodową listę wpisywane są dzieła i zespoły archiwalne o najdonioślejszym dla świata znaczeniu.**

Na międzynarodowej liście znajdują się 193 obiekty, w tym dziewięć z polskich zbiorów. Są to np.: autograf „De revolutionibus” Mikołaja Kopernika z 1573 r. z Biblioteki Jagiellońskiej, rękopisy Fryderyka Chopina ze zbiorów Biblioteki Narodowej i Towarzystwa im. Fryderyka Chopina. Archiwum BOS byłoby trzecim, oprócz tablic 21. postulatów gdańskich z 1980 r. i archiwum getta warszawskiego Ringelbluma, zespołem dotyczącym XX-wiecznych dziejów Polski.

Na maj zapowiadana jest wystawa poświęcona archiwaliom BOS. Kolejną, pokazującą dokonania i „grzechy” BOS – jak poinformowała warszawska prasa codzienna – szykuje Dom Spotkań z Historią.

## Pomnik cesarza Napoleona Bonapartego znowu w Warszawie

Na pl. Powstańców Warszawy w Warszawie stanąć ma pomnik – na granitowym cokole spiżowe popiersie cesarza Napoleona przywiezione z odlewni w Bielsku-Białej. Całość sfinansować mają sponsorzy, głównie Francuzi mieszkający w Polsce. Odświeżenie pomnika planuje się na 5 maja br., w 190. rocznicę śmierci cesarza Francuzów.

Lokalizacja pomnika na pl. Powstańców Warszawy nawiązuje do przedwojennego upamiętnienia cesarza na obecnym placu Powstańców Warszawy, który przed wojną nosił nazwę placu Napoleona. To tutaj w 1921 r. odsłonięto popiersie Napoleona. Obecny pomnik będzie kopią pomnika Napoleona postawionego w 1923 r. obok Wyższej Szkoły Wojennej przy ul. Koszykowej. Jego autorem był rzeźbiarz Michał Kamiński. Monument mierzył ok. 4,5 m. Spiżowy tors cesarza stał na wysokim cokole, z którego pod-



Popiersie cesarza Napoleona Bonapartego na dziedzińcu warszawskiego Muzeum Wojska Polskiego

rywały się do lotu cztery orły. Z tamtego obiektu przetrwało do dzisiaj tylko popiersie Napoleona. Można je było oglądać na dziedzińcu Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Na potrzebę nowego pomnika zdjęto z niego formę i wykonano odlew. Odtworzone zostaną orły, cokół, a nawet napisy. Wszystko będzie dokładnie tak, jak przed wojną. Wokół pomnika powstanie wyłożony granitem placyk.

Historia warszawskiego placu łączy cesarza Napoleona z Powstaniem Warszawskim, które tu wybuchło. Do dzisiaj w polskim hymnie śpiewa się: *Dał nam przykład Bonaparte, jak zwyciężać mamy*. Na ten pomnik na pewno francuski cesarz zasłużył sobie, chociażby za samo Księstwo Warszawskie.

### cd. ze str. 16

nę z koroną cierniową, Chrystusa w koronie cierniowej.

Przygotowując się do namalowania Golgoty, wyruszył Styka w 1995 r. w trzymiesięczną podróż po Bliskim Wschodzie. Sfinansowanie tak wielkiego przedsięwzięcia, wymagającego katorżniczej pracy kilku malarzy, udało mu się po prostu cudem. Podczas obiadu bowiem zwierzył się Ignacemu Paderewskiemu ze swego pomysłu, a wirtuoz powiedział: „Rozporządzaj moimi pieniędzmi”.

Jan Styka zdecydował, że *Golgota* nie będzie klasyczną, domykającą okrąg panoramą, lecz hemicyklem, obrazem rozpiętym na półokręgu. Nie chciał bowiem, by fragment malowidła za plecami odrywał widza od jego wizji Męki Chrystusa.

Do malowania wielkiej *Golgoty* artysta zaprosił malarzy już sprawdzonych przy *Panoramie Ractawickiej*, a więc: Tadeusza Popiela i Zygmunta Rozwadowskiego oraz doprosił znakomitego Jana Stanisławskiego. Po dwóch latach pracy na rusztowaniach, po 12 godzin

na dobę, dzieło, zaprezentowane podczas Zjazdu Katolickiego we Lwowie, zachwyciło zarówno widzów, jak i krytyków.

Niestety, samemu autorowi, Janowi Styce, przysporzyło tylko zgryzot. Prezentowane w Warszawie, w specjalnie wybudowanej na rogu ulic Karowej i Krakowskiego Przedmieścia rotundzie (niemal na miejscu dzisiejszego Rempexu), zamiast zysków przyniosło poważne straty, a wywiezione przez Stykę za ocean, na wystawę w St. Louis w 1904 r., wskutek oszustw amerykańskich partnerów biznesowych, zostało zajęte za długi. Starania Styki, by dzieło odzyskać, spęzły na niczym. W okropnym stanie wydobyl je z magazynów po II. wojnie światowej bogaty kalifornijski przedsiębiorca pogrzebowy Hubert Eaton, który renowację płótna zlecił synowi Jana Styki – Tadeuszowi i wybudował kosztem 1,5 mln dolarów wielki budynek, w którym obraz jest eksponowany – płasko na ścianie, a więc inaczej, niż zamierzał to twórca.

Małą wersję hemicyklu, która trafiła do domu aukcyjnego Rempex (prezentuje się ona znacznie skromniej od gigantycznej *Golgo-*

ty, jej rozmiary to: 125 x 200 cm) namalował Styka trudno orzec kiedy. Raczej nie jest to szkic do gigantycznej kompozycji, lecz dzieło późniejsze. Mamy na nim scenę odczytania Chrystusowi przez rzymskiego centuriona, tuż przed kaźnią, wyroku zatwierdzonego przez Sanhedryn. A właśnie **wielkie, realistycznie namalowane partie po obu stronach Golgoty, ukazujące niesamowite panoramy Jerozolimy i tłumy widzów oczekujące na rychłe widowisko Męki Chrystusa, w znacznej mierze czynią hemicykl prezentowany w Los Angeles dziełem niepowtarzalnym, niesamowitym**. Jest on bowiem największym obrazem religijnym na świecie.

Mała zaś *Golgota* (drugi omawiany tu obraz) jest na pewno bardzo dobrym obrazem religijnym, kompozycyjnie bardzo podobnym do centralnej partii hemicyklu, namalowanym jednak bardzo szkicowo, z mniej, niestety, przekonującą postacią Jezusa Chrystusa.

(oprac. na podstawie artykułu W. Kalickiego: *Dwie Golgoty*)

# Golgota – największy obraz religijny na świecie

Nieopodal Los Angeles, na terenie rozległego cmentarza Lawn Forest Memorial Park w Glendale, znajduje się wielki budynek. Oryginalna architektura tej budowli przypomina budownictwo sakralne pierwszych wieków na Bliskim Wschodzie. Ogromna sala widowiskowa w tym budynku może pomieścić dwa tysiące widzów, którzy przyszli tu na szczególny seans – oglądanie Golgoty, pędzla polskiego malarza Jana Styki

W końcu Jaś uzbierał jakoś na wyjazd do Wiednia.

Nauka w wiedeńskiej akademii dała mu doskonały warsztat, a przy okazji cenne znajomości, zwłaszcza z Wojciechem hr. Dzieduszyckim, będącym później



Wielką ścianę zastania zwiewna kurtyna. Gaśnie światło. W ciemnościach, przy akompaniamencie śpiewu chóru i solistów nowojorskiej Metropolitan Opera, rozsuwa się powolutku kurtyna. W świetle punktowych reflektorów niewyraźnie mający olbrzymie malowidło o rozmiarach 60 x 15 metrów. Reflektory kolejno oświetlają postacie głównych bohaterów obrazu, a spiker objaśnia, kim są i co czynili wtedy, gdy rozegrały się wydarzenia namalowane na płótnie. Potem reflektory gasną. Sala rozświetla się i słychać potężne westchnienie zachwytu zgromadzonej tu dwutysięcznej widowni. **W pełnym świetle Golgota Jana Styki robi niebywałe, wręcz piorunujące wrażenie.**

Tak właśnie wyglądała uroczystość odsłonięcia panoramy Gol-

gota, przemianowanej w Stanach Zjednoczonych na *Ukrzyżowanie*. A było to w 1953 r., dokładnie 23 marca, w Wielki Piątek.

Do malowania wielkiej *Golgoty* Jan Styka przystąpił jesienią 1894 r.; kilka miesięcy wcześniej odniósł również wielki sukces prezentując słynną *Panoramę Racławicką*, namalowaną po spole z Wojciechem Kossakiem. 36-letni wówczas Jan Styka był w pełni sił twórczych, u szczytu powodzenia. Artysta – syn Polki i Czecha, austriackiego oficera, nie miał łatwej drogi do malarstwa. Utalentowany chłopiec potrafił ładnie rysować, ale bezskutecznie szukał osób skłonnych sfinansować jego edukację. Gimnazjalni nauczyciele i nauczający malarze dawali mu chętnie lekcje, ale finansowo nie mogli, czy też nie chcieli pomóc.

przyjacielem i mecenasem artysty. Po zdobyciu akademickiej nagrody, Styka wyjechał na kilka lat do Rzymu, gdzie zaprzyjaźnił się z innym polskim malarzem – Henrykiem Siemiradzkim. Kolejne stypendium, tym razem przyznane przez Jana Matejkę, spowodowało powrót Jana Styki do Krakowa.

Już w Rzymie malował kompozycje religijne, w rodzaju *Madonny nad chustą*. Teraz współpraca z Janem Matejką umocniła w młodym malarzu misję uprawiania, oprócz malarstwa portretowego i rodzajowego, także malarstwa religijnego i historycznego. W Krakowie namalował serię akademickich obrazów religijnych, m.in.: *Chrystusa rozdającego chleb*, *Magdalenę*, *Chrystusa nauczającego*, *Madon-*

**cd. na str. 13**